

Oto i nasz Moko. Za chwilę wkroczy na arenę. Dlaczego jednak jest tak zdenerwowany i pełen obaw? Dlaczego czuje się taki mały? Podobnie jak wczoraj, przedwczoraj i przedprzedwczoraj. Z każdym występem Moko zapadał się w sobie. Było go coraz mniej. – Postaraj się w końcu być śmieszny! – syczy dyrektor cyrku, Pan Ponury. Śmieszny. Pewnie, że będzie śmieszny. Cha, cha, cha, cha! Ludzie będą śmiać się do łez. Czy może być inaczej?

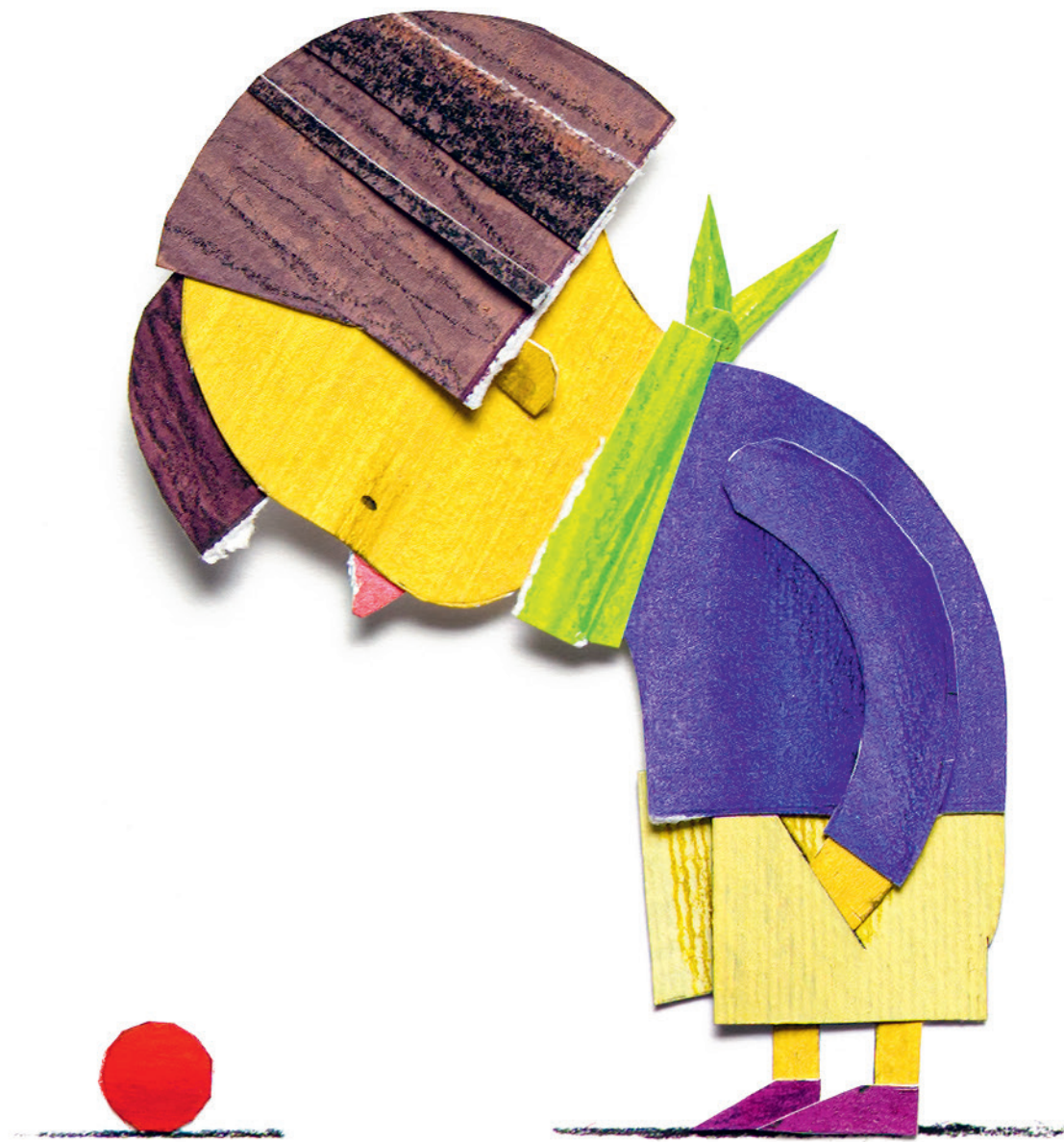


Gasną cyrkowe światła.  
Robi się cicho, pusto i smutno.  
Tak jak w głowie i sercu Moko.  
Nagle w ciemności odzywa się  
skrzeczący głos:  
– Jesteś do niczego!

Kto to powiedział?



Rankiem znajduje ją Bo. Wczoraj wieczorem  
widzieliście Bo w cyrku, na widowni, pamiętacie?  
Od razu poznaje nos klauna.  
– Pobawisz się ze mną? – pyta kuleczkę.





Głowa leży o rzut beretem.  
I jest tak smutna  
jak wyrzucony beret.  
Ale gdy spostrzeża wesołą  
gromadę, uśmiecha się  
od ucha do ucha.



– Moi drodzy, nareszcie!  
Bez was jestem jak pusta  
skorupa. Nie umiem się śmiać  
i brak mi słów. Bez was  
moje uszy nie słyszą,  
a oczy nie widzą!

